
KRONIKA

• NAGRODY „PRZEGLĄDU WSCHODNIEGO” ZA 2008 ROK

Już po raz szesnasty wyróżniono autorów najlepszych publikacji naukowych poświęconych problematyce wschodniej. Ceremonia wręczenia prestiżowych nagród kwartalnika „Przegląd Wschodni” za 2008 rok odbyła się 28 marca 2009 roku w Sali Balowej Pałacu Potockich na Uniwersytecie Warszawskim.

Nagrody w kategorii Dzieła Krajowe otrzymały: **dr Anna Barańska** z Instytutu Historii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego za książkę „Między Warszawą, Petersburgiem i Rzymem. Kościół a Państwo w dobie Królestwa Polskiego (1815-1830)” oraz **dr Joanna Schiller**, profesor na Wydziale Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego za książkę „Universitas Rossica. Koncepcja rosyjskiego uniwersytetu 1863-1917”.

Nagrodę w kategorii Dzieła Zagraniczne przyznano **prof. Stanisławowi Kulczyckiemu** z Instytutu Historii Narodowej Akademii Nauk Ukrainy w Kijowie za pracę „Hołodomor. Wielki Głód na Ukrainie w latach 1932-1933 jako ludobójstwo – problem świadomości”, mającą swoją edycję ukraińską i polską.

Nagrodę w kategorii Dzieje Polaków na Wschodzie przyznano **dr Henryce Ilgiewicz** z Instytutu Filozofii i Socjologii Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie za książkę „Societates Academiae Vilnenses. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie (1907-1939) i jego poprzednicy” oraz **dr. Krzysztofowi Zajasowski** z Katedry Międzynarodowych Studiów Polonistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim za książkę „Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich”.

Nagrodą Specjalną „Przeglądu Wschodniego” XVI-ej edycji za całokształt pracy i twórczości naukowej uhonorowano **prof. Zbigniewa J. Wójcika**, pracownika naukowego Muzeum Ziemi PAN w Warszawie, członka Zespołu Historii Kartografii w Instytucie Historii Nauki PAN, przewodniczącego Komisji Syberyjskiej Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN, członka Polsko-Rosyjskiej Komisji Historycznej. Laureat – jak uznało jury – „przez swój wieloletni trud badawczy przybliżył współczesnym Polakom sylwetki wielkich polskich zesłańców XIX wieku oraz losy, zasługi i dzieje Polaków na Syberii w ogóle”. Laudację wygłosił prof. Antoni Kuczyński z Wrocławia.

Przed dziesięć laty dla uczczenia pamięci Profesora Aleksandra Gieysztorę ustanowiono Nagrodę „Przeglądu Wschodniego” jego imienia, której celem jest honorowanie osób wybitnie zasłużonych w sprawach wschodnich. W tym roku statuetka autorstwa Gustawa Zemły trafiła do rąk **prof. dr. inż. Władysława Findeisena**, specjalisty w dziedzinie automatyki i teorii sterowania, człowieka wielkich zasług – żołnierza Armii Krajowej, uczestnika Powstania War-

szawskiego, rektora Politechniki Warszawskiej w latach 1981-1985, w drugiej połowie lat 80. przewodniczącego Prymasowskiej Rady Społecznej, wraz z prof. Gieysztozem współprzewodniczącym obradom plenarnym Okrągłego Stołu, senatora I i II kadencji, autora licznych publikacji, doktora honoris causa City University w Londynie, Politechniki Warszawskiej, Politechniki Gdańskiej i Technische Universität Ilmenau, odznaczonego Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstańczym oraz Komandorią Orderu „Polonia Restituta”. Tym razem doceniono osobisty wkład prof. Findeisena w akcję stypendialną reaktywowanej w 1991 roku Kasy im. Józefa Mianowskiego – Fundacji Popierania Nauki. Programem stypendialnym objęto w pierwszym rządzie młodych pracowników naukowych pochodzących zza naszej wschodniej granicy: Ukrainy (735 stypendiów), Białorusi (267), Rosji (175), Litwy (85). W sumie w ciągu 15 lat udzielono 1087 stypendiów naukowcom z 31 krajów. Dla sprawy tej Profesor potrafił zjednać wielu hojnych sponsorów. Kasa Mianowskiego ma też w swoim dorobku szereg wydawnictw dotyczących spraw wschodnich.

Przed rozpoczęciem ceremonii zebrani uczcili minutą ciszy zmarłego niedawno prof. Pawła Wieczorkiewicza, laureata Nagrody „Przeglądu Wschodniego” IX-ej edycji. W skład jury weszli: prof. Andrzej Ajnenkiel z Instytutu Historii PAN, prof. Juliusz Bardach z Uniwersytetu Warszawskiego, Andrzej Chodkiewicz – dyrektor Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, dr Adolf Juzwenko – dyrektor Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, prof. Stanisław Mossakowski z Instytutu Sztuki PAN, Jerzy Marek Nowakowski – prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Jan Malicki – redaktor naczelny „Przeglądu Wschodniego” oraz prof. Elżbieta Smułkowa i prof. Leszek Zasztowt z Uniwersytetu Warszawskiego, a także Ewa Gieysztor (Jury Nagrody im. Aleksandra Gieyszтора). Nagrody zostały ufundowane przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” oraz Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Patronat medialny objęła „Rzeczpospolita” i Polskie Radio dla Zagranicy – Radio Polonia.

Ewa Ziółkowska

MUZEUM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W SULEJÓWKU

Redakcja „Zesłańca” otrzymała informację z Fundacji Rodziny Józefa Piłsudskiego, że 10 listopada 2008 roku w przeddzień 90. rocznicy odzyskania Niepodległości została podpisana umowa z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego o utworzeniu Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku. Uroczystość podpisania odbyła się w Dworku w Sulejówku, domu rodzinnym Józefa Piłsudskiego. Umowę podpisali: Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska, reprezentującą Fundację Rodziny Józefa Piłsudskiego oraz Bogdan Zdrojewski Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Fundacja pragnie podzielić się tą wiadomością ze wszystkimi, którzy okazywali jej dotąd pomoc i zainteresowanie oraz liczy na dalszy kontakt z zainteresowanymi.

*

Celem Muzeum będzie według umowy „pokazanie postaci Józefa Piłsudskiego na szerokim tle historycznym, kulturowym i społecznym”. Muzeum ma

również „przekazać i upowszechnić reprezentowane przez niego wartości i tradycje idei niepodległościowych”. Muzeum znajdować się będzie w Sulejówku – historycznym miejscu zamieszkania Józefa Piłsudskiego.

Fundacja na cele Muzeum wnosi łącznie trzy budynki usytuowane na działce o powierzchni łącznie ok. 3,8 ha, w tym świeżo wyremontowany dworek Milusin – dar żołnierzy za zwycięską wojnę w roku 1920, w którym to dworku Marszałek zamieszkał w 1923 r. i tzw. Drewniak zakupiony wraz z terenem w 1921 r. przez Aleksandrę Piłsudską. Ponadto Fundacja wnosi liczne pamiątki rodzinne przechowywane w czasie wojny na Zachodzie (część z nich jest czasowo przechowywana na Zamku Królewskim w Warszawie, wiele materiałów archiwalnych (prywatne listy, rękopisy, zdjęcia itp.), a także założenia do koncepcji architektonicznej muzeum.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego ze swej strony deklaruje znalezienie środków na pokrycie budowy na terenie działki nowego budynku muzealnego o powierzchni ok. 4,5 tys. m² i adaptacje dla celów Muzeum dwu pozostałych budynków znajdujących się (obok Milusia) na terenie działki. Początek prac organizacyjnych i projektowych przewiduje się na rok 2009, a zakończenie wszystkich prac i otwarcie Muzeum – na rok 2012.

(Wg informacji Fundacji Rodziny Józefa Piłsudskiego)

• Z ARCHIWALNEJ TECZKI

Zbiory Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu wzbogaciły się w 2008 r. o polskojęzyczną część „archiwum Narymskiego” zgromadzonego i przekazanego przez dra. Czesława Bazana. Jest to zespół ok. 1750 kart (44 teczek) obejmujących dokumenty zesłańców do Okręgu Narymskiego. Są tam: wspomnienia zwarte lub w postaci listów, dokumenty (głównie w postaci kserokopii), odręcznie sporządzane przez zesłańców plany miejscowości, kserokopie wykazów zesłańców sporządzane przez mężów zaufania lub samych zesłańców itp. Materiały te zostały w znacznej części wykorzystane w książce pt. *Narymska zsyłka. Lata czterdzieste*, Lublin 2003, autorstwa Cz. Bazana. (red.)

WYSTAWA „POLSCY BADACZE SYBERII”

„Posłannictwo cywilizacyjne Polski
i tu się na wygnaniu wyraziło.
Broniliśmy zawsze wolności,
a tu gdzie jej nie ma,
staraliśmy się ją wywołać
przez rozszerzenie oświaty i ludzkich pojęć”¹.

13 października 2008 roku w Prezydium Rosyjskiej Akademii Nauk w Moskwie została otwarta dwujęzyczna polsko-rosyjska wystawa historyczna „Polscy badacze Syberii”, wpisująca się w cykl obchodów Dni Nauki Polskiej w Federacji Rosyjskiej. Jest to kolejne wspólne przedsięwzięcie Archiwum Polskiej

¹ M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928, s. 14.

i Rosyjskiej Akademii Nauk; poprzednie, związane z Dniami Nauki Rosyjskiej w Polsce, dotyczyło historii polsko-rosyjskich kontaktów naukowych i zaowocowała wspólną wystawą i towarzyszącym jej razem przygotowanym katalogiem.

Polska część syberyjskiej ekspozycji składa się z dwudziestu jeden komputerowo opracowanych plansz o wymiarach 1x2 m, zaś w części rosyjskiej zaprezentowano w 14 gablotach oryginalne unikatowe eksponaty przechowywane w Archiwum Rosyjskiej Akademii Nauk oraz w Państwowym Archiwum Federacji Rosyjskiej. Ekspozycja „Polscy badacze Syberii”, przygotowana przez scenarzystów z Archiwum Polskiej Akademii Nauk i jego stałych współpracowników (Joanna Arvaniti, Hanna Krajewska, Izabela Kwiatkowska, Dariusz Kwiatkowski, Dorota Pietrzakiewicz, Tomasz Rudzki, Małgorzata Sobieszczyk-Marciniak, Ewelina Wajs-Baryła) oraz z Archiwum Rosyjskiej Akademii Nauk i Państwowego Archiwum Federacji Rosyjskiej (W. J. Afiani, E. A. Czirkowa, T. G. Krasnowa, L.W. Kriaczkowa, A.A. Litwin, N.W. Litwina, S.W. Mironienko, N. M. Osipowa, L. I. Pancyriewa, I. N. Zasypkina), prezentuje biografie dwudziestu sześciu Polaków w różny sposób związanych z Syberią (Adam Dłużyk Kamiński, Ludwik Bończa Sienicki, Józef Kopeć, Faustyn Ciecierski, Jan Czczot, Józef Kowalewski, Tomasz Zan, Aleksander Czekanowski, Jan Czerski, Benedykt Dybowski, Wiktor Godlewski, Władysław Taczanowski, Roman Szwoynicki, Adam Szymański, Waclaw Sieroszewski, Edward Piekarski, Bronisław Piłsudski, Leon Barszczewski, Leonard Jaczewski, Karol Bohdanowicz, Ferdynand Karo, Stanisław Zaleski, Julian Talko-Hryncewicz, Konstanty Wołosowicz, Józef Morozewicz, Kazimierz Grochowski) oraz ich unikatowe i rzadko dotychczas upowszechniane fotografie, dokumenty, mapy, medale, monety, obrazy i wydawnictwa. Eksponaty udostępnione zostały polskim scenarzystom przez różne placówki naukowe w kraju i za granicą. Wymienić tu należy: Archiwum i Bibliotekę Archiwum Polskiej Akademii Nauk, Archiwum Dokumentacji Mechanicznej (obecna nazwa Narodowe Archiwum Cyfrowe), Archiwum Nauki Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności, Archiwum Rosyjskiej Akademii Nauk, Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Bibliotekę Litewskiej Akademii Nauk, Bibliotekę Naukową Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk, Bibliotekę Uniwersytetu Wileńskiego, Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, Muzeum Tatrzańskie im. dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem, Muzeum Ziemi Polskiej Akademii Nauk i Poczta Polska; część dokumentów pochodzi z prywatnych kolekcji profesora Antoniego Kuczyńskiego, zajmującego się tematem miejsca Syberii w historii i kulturze narodu polskiego i Igora Strojckiego, prawnuka Leona Barszczewskiego – jednego z bohaterów naszej ekspozycji. Igor Strojcki, wnuk Anny, najmłodszej córki genialnego fotografa Azji, jest organizatorem interesujących wystaw, a także autorem publikacji oraz uczestnikiem konferencji i audycji radiowych poświęconych sławnemu pradziadkowi i innym słynnym członkom rodziny Barszczewskich. Opiekunem naukowym wystawy oraz recenzentem tekstów był profesor Zbigniew Wójcik, od wielu lat zajmujący się problematyką syberyjską, w szczególności wkładem Polaków w poznanie i opisanie Syberii, kuratorem ekspozycji zaś pracownik Archiwum Polskiej Akademii Nauk dr Joanna Arvaniti. Fotografie dokumentów opracował i przygotował do wystawy Paweł Ciepiewski z wydawnictwa DRUKWI i Jan Fronczak z Archiwum PAN. Autorką ciekawego projektu graficznego ekspozycji była współpracująca z APAN Ewelina Wajs-Baryła. Uroku każdej planszy dodają umieszczone u dołu fotografie,

prezentujące bajecznie piękne krajobrazy Syberii; zdjęć użyczyli autorom pokazu dwaj młodzi geografowie i podróżnicy Paweł Błaszak i Krystian Pietruszka.

Syberia nazywana jest przez niektórych uczonych przybraną ojczyzną Polaków, a to za sprawą tych naszych rodaków, którzy zapisali się na kartach historii jako jej niestrudzeni badacze, odkrywcy wielu jej tajemnic czy piewcy jej niezwykłego piękna. Spośród wielu Polaków, którzy powędrowali do bezkresnej krainy wiecznych śniegów za karę – etapami, w kajdanach i łańcuchach – lub też z własnej woli i chęci, autorzy scenariusza wystawy wybrali postaci, które ich zdaniem wyróżniają się doniosłością swoich dokonań na Syberii oraz szczególnym zaangażowaniem i poświęceniem się bez reszty sprawie zbadania i opisanie tej tajemniczej i nieznannej wówczas ziemi. Scenarzyści starali się też wyeksponować na wystawie osiągnięcia tych polskich badaczy, których zasługi dla ich przybranej ojczyzny nie były dotąd zbyt często upowszechniane. Na wybór bohaterów pokazu miała oczywiście również wpływ ilość zachowanych materiałów i pamiątek po sybirakach oraz dostępność do tych fascynujących dokumentów. Zamiarem autorów scenariusza było nie tylko wyeksponowanie wybitnych osiągnięć i sukcesów Polaków na Syberii, lecz także, dzięki zaprezentowaniu ich oryginalnych rodzinnych fotografii, osobistych dokumentów, prywatnej i urzędowej korespondencji, notatek, map, pamiątek czy rękopisów prac naukowych, przybliżenie zwiedzającym tych ciekawych postaci, przypomnienie ich burzliwych losów zarówno przed wyruszeniem na Syberię, jak i po ewentualnym powrocie do kraju.

Problematyka syberyjska zawsze budzi emocje i porusza serca Polaków. Wystawa „Polscy badacze Syberii”, na której celowo pominięte zostały wątki patriotyczne i martyrologiczne, prezentuje odkrycia i osiągnięcia naszych rodaków w dalekiej Azji w różnych dziedzinach nauki, kultury i sztuki (antropologia, balneologia, chemia, etnografia, etnologia, farmaceutyka, fotografia, geografia, geologia, glaciologia, górnictwo, językoznawstwo, kartografia, literatura, malarstwo, medycyna, mineralogia, paleontologia, publicystyka i socjologia). Scenarzyści mieli nadzieję, że zaprezentowane na wystawie „Polscy badacze Syberii” unikatowe materiały dostarczą zwiedzającym nie tylko ciekawych informacji, lecz także wielu niezapomnianych wrażeń i szczerych wzruszeń. I rzeczywiście, pokaz dokumentów ilustrujących dokonania naszych rodaków na Syberii wzbudził ogromne zainteresowanie zarówno Polaków, jak i Rosjan, a to głównie za sprawą odmiennego niż dotychczas ujęcia tematu – polscy sybiracy zostali na niej pokazani jako cywilizatorzy pięknej i nieznannej Syberii, nie zaś jako męczennicy zesłani za karę na tę nieludzką ziemię.

Po zaprezentowaniu w Moskwie ekspozycja „Polscy badacze Syberii” została pokazana w czasie jubileuszowych uroczystości związanych ze 150. rocznicą urodzin dwóch wielkich badaczy Syberii, a w szczególności Jakucji, Wacława Sieroszewskiego i Edwarda Piekarskiego, które odbyły się w Jakucku 3-7 listopada 2008 roku pod patronatem Polonii Republiki Sacha. W programie uroczystości była międzynarodowa sesja naukowa, spotkania z władzami Republiki Jakuckiej, miasta Jakucka i Polonią Republiki Sacha, zapalenie zniczy przy pomniku polskich zesłańców oraz wyjazd do miejsc upamiętniających pobyt Polaków w Jakucji.

Natomiast 19 listopada 2008 roku w historycznym gmachu Okręgowego Muzeum Krajoznawczego w Irkucku miało miejsce uroczyste otwarcie teje

ekspozycji, w czasie którego wręczono Karty Polaka najbardziej zasłużonym mieszkańcom tego pięknego i bardzo związanego z Polską miasta. Zaprezentowana w Irkucku wystawa „Polscy badacze Syberii” towarzyszyła międzynarodowej konferencji naukowej pod patronatem Aleksandra N. Antipowa – członka korespondenta Rosyjskiej Akademii Nauk, dyrektora Instytutu Geografii Syberyjskiego Oddziału RAN i przewodniczącego Irkuckiego Oddziału Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego, Jerzego Bahra – ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Federacji Rosyjskiej, oraz Aleksandra I. Smirnowa – rektora Państwowego Uniwersytetu w Irkucku, zorganizowanej w Bibliotece Naukowej tejże uczelni. W skład Komitetu Organizacyjnego wystawy i konferencji weszli: Ludmiła M. Koleśnik – dyrektor Okręgowego Muzeum Krajoznawczego w Irkucku, Piotr Marciniak – konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Irkucku, profesor Bolesław S. Szostakowicz – przewodniczący Historycznej Komisji Kongresu Polaków w Rosji, profesor Mariusz Wołos – dyrektor Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk w Moskwie. Na konferencji wygłosili referaty przedstawiciele placówek naukowych Irkucka, Moskwy, Omska, Ułan Ude i Warszawy. Jednym z najciekawszych i najbardziej oryginalnych wystąpień był poświęcony Benedyktowi Dybowskiemu referat Siergieja W. Snopkowa – nauczyciela geografii w średniej szkole w Kułtuku, w wiosce, w której w latach 1868-1877 przebywał na zesłaniu badacz i odkrywca fauny świętego morza Buriatów (Bajkału): Benedykt Dybowski. Referaty wygłosiły również: dyrektor Archiwum PAN dr Hanna Krajewska (*Tematyka syberyjska w zbiorach Archiwum PAN. Komisja Syberyjska*) oraz pracownik Archiwum PAN dr Joanna Arvaniti (*Syberia – przybrana ojczyzna Polaków*). Międzynarodowa konferencja naukowa (dodam, że prowadzona była w języku rosyjskim) oraz towarzysząca jej ekspozycja *Polscy badacze Syberii* były niezwykle ważnym wydarzeniem w życiu miasta i całego regionu. Obydwie imprezy uświetnili swoją obecnością: konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Irkucku Piotr Marciniak, przewodniczący polonijnej organizacji Polska Autonomia Kulturalna „Ogniwo” profesor Eugeniusz Wrzaszcz i ksiądz Stanisław Jarosiewicz reprezentujący polski Kościół w Irkucku. Uroczystości przyciągnęły również media – miejscowe gazety, radio i telewizję – oraz licznych mieszkańców Irkucka, z których wielu ma polskie korzenie i którzy wyrażali organizatorom swoją głęboką wdzięczność za zainteresowanie bliską ich sercom problematyką syberyjską, a przede wszystkim za ciepły i serdeczny stosunek twórców i organizatorów przedsięwzięcia do polskich sybiraków.

W grudniu 2008 roku oraz w pierwszych miesiącach 2009 roku prezentacja wystawy przewidziana jest w innych miastach dalekiej Azji. Warto w tym miejscu dodać, że każda tablica ma własny stelaż i odrębne, wygodne do przewożenia opakowanie, co znacznie ułatwia transport. Ekspozycję obejrżeli już mieszkańcy Jenisiejska. Wystawa była tam prezentowana od 28 grudnia 2008 do 30 stycznia 2009 roku w Miejskiej Galerii Wystawienniczej. Ekspozycję otworzyła Anna Aleksandrowna, dyrektor Miejskiej Galerii Wystawienniczej w Jenisiejsku, i Dariusz Klechowski, wykładowca języka polskiego na Syberyjskim Uniwersytecie Federalnym. W spotkaniu uczestniczyło około 60 osób, a wśród gości byli studenci polonistyki z Krasnojarska i Irkucka, wykładowcy wyższych uczelni w Nowosybirsku i Ułan Ude oraz członkowie organizacji polonijnych z Jenisiejska i Lesosybirska. Działacze Polonii otrzymali w prezencie od generalnego konsula RP w Irkucku Piotra Marciniaka książki z dziedziny polskiej historii i literatury. Następnie plansze poświęcone polskim sybirakom

zostały przetransportowane do Krasnojarska. Otwarcie ekspozycji miało tam miejsce 13 lutego 2009 roku o godz. 17⁰⁰ w Krasnojarskim Centrum Muzealnym. Wystawę otworzył niezwykle aktywny, ceniony i lubiany zarówno przez Polaków mieszkających na Syberii, jak i miejscowych Rosjan konsul Piotr Marciniak i dyrektor krasnojarskiego muzeum Michaił Pawłowicz Szubski. Podczas uroczystości głos zabrali również: Walentyna Bondariewa – zastępca dyrektora muzeum do spraw naukowych, Julia Skidan – prezes krasnojarskiej organizacji polonijnej, Władimir Dacyszyn – profesor historii Syberyjskiego Uniwersytetu Federalnego, Dariusz Klechowski – lektor języka polskiego na wzmiankowanej powyżej uczelni. Mimo bardzo silnego mrozu (około 40 stopni) na ceremonię przybyło ponad 50 osób – wśród zwiedzających byli oczywiście wykładowcy i studenci Syberyjskiego Uniwersytetu Federalnego, działacze polonijni z Krasnojarska i Żeleznogorska, księża i wierni z miejscowej parafii katolickiej. Wystawa była udostępniona zwiedzającym do 10 marca 2009 roku. Potem ekspozycja będzie prawdopodobnie pokazywana w obwodowych muzeach krajoznawczych w małych miejscowościach Kraju Krasnojarskiego. Potem obejrzel ją mieszkańcy Czyty, Omska i Ułan Ude, gdzie wystawa prezentowana była od 24 kwietnia 2009 roku.

Następnie, być może dopiero jesienią 2009 roku, ekspozycja zaprezentowana zostanie w Polsce, m.in. w siedzibie Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i Polskiej Akademii Nauk – w Pałacu Staszica w Warszawie. Autorzy chcieliby również zachęcić do obejrzenia pokazu młodzież ze szkół warszawskich i zaoferować jej cykl wykładów na temat niezwyklej dokonań Polskich badaczy w tej odległej krainie (nasi młodzi rodacy niestety nic o nich nie wiedzą), o której Benedykt Dybowski powiedział: „Nie ma na Ziemi miejsca lepszego jak Syberia”.

Pokazowi towarzyszą dwie dwujęzyczne okolicznościowe publikacje. Jedną z nich to wydane przez Archiwum Polskiej Akademii Nauk biogramy bohaterów ekspozycji, druga zaś to katalog wystawy opublikowany przez Archiwum Rosyjskiej Akademii Nauk; obydwie wydawnictwa wzbogacone są reprodukcjami najciekawszych zaprezentowanych na wystawie eksponatów. Wkrótce wydane zostaną również materiały pokonferencyjne zawierające bogato ilustrowane teksty referatów wygłoszonych w czasie międzynarodowej konferencji w Irkucku „Polacy — badacze Syberii”.

Joanna Arvaniti

Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie

- **DWUDZIESTA ROCZNICA REJONOWEGO ODDZIAŁU
ZWIĄZKU SYBIRAKÓW W PUŁAWACH**

Związek Sybiraków został powołany na I Zjeździe Sybiraków w 1928 roku, w obecności Prezydenta R.P. Ignacego Mościckiego, a jego honorowym członkiem został Marszałek Józef Piłsudski. Sztandary Związku brały udział w międzywojennych uroczystościach państwowych na równi ze sztandarami bojowymi okrytymi niedawną chwałą zwycięstwa w odzyskaniu Niepodległości. Wybuch II wojny światowej przerwał działalność Związku. Po wojnie pojawiły się niespotykane dotąd w naszej historii rzesze sybiraków powracających z ze-

słań z lat 1939-1944. Władze PRL-u długo nie chciały tego zauważyć. Dopiero w wyniku przemian ustrojowych w naszym kraju powstały warunki do reaktywowania Związku Sybiraków u schyłku 1988 roku.

Rejonowy Oddział Związku Sybiraków w Puławach jest jednym z pierwszych powstałych po reaktywowaniu tego Związku. Pierwotne Koło ZS, powstało dzięki grupie założycielskiej w składzie: Wiktor Bucior, Edward Jabłonka, Maria Niedbalska, Ewa Rasiewicz, Jerzy Różański, Czesław Sankowski, Tadeusz Sobolewski, Adam Wołk, Halinka Wołochowicz, Czesław Woś, Stanisław Zadura i Antoni Zwolak. Zarząd Główny Związku Sybiraków uchwałą z dnia 5 maja 1989 r. nadał członkostwo grupie założycielskiej i zobowiązał do przeprowadzenia Walnego Zgromadzenia. Odbyło się ono w dniu 28.06.1989, uczestniczyło w nim 16 osób członków i 8 kandydatów do Związku. Wyłoniono Zarząd i wybrano pierwszego prezesa, którym został Edward Jabłonka. Powołano na nim też komisje: socjalno-bytową, rentowo-emerytalną, historyczną, ochrony zdrowia oraz prawno-organizacyjną.

W sytuacji braku w czasie powoływania w Puławach Związku Sybiraków odpowiednich struktur wojewódzkich, Koło podporządkowane bezpośrednio Zarządowi Głównemu, podniesiono do rangi Oddziału Terenowego. Wynikało to również z bliskości Warszawy, gdzie nasz prezes Edward Jabłonka, jako członek Zarządu Głównego ZS, przejawiał wielką aktywność w załatwieniu uprawnień dla Sybiraków w różnych instytucjach centralnych (m.in. uprawnień dla dzieci urodzonych na zesłaniu, sposobu orzekania o uprawnieniach „inwalidy wojennego” oraz uprawnień „internowanych w ZSRR” do renty inwalidy wojennego).

Specyfiką terenu, na jakim powstał nasz Oddział było jego położenie, jako przyczółka frontu, przez pół roku jego zatrzymania się, na Wiśle. W tym czasie NKWD dokonywało aresztowań polskich organizacji podziemnych, zsyłając do obozów, za aprobatą tzw. Rządu Lubelskiego polskich obywateli. Wśród ok. 200 członków naszego Oddziału znakomitą większość stanowili Sybiracy aresztowani w 1944 i 1945 r. Wstępowali do związku również z odleglejszych od Puław stron, jak rejon wsi Rozkopaczew czy Opola Lubelskiego.

Sytuacja prawna, wobec odmowy strony rosyjskiej jakiegokolwiek zadośćuczynienia poszkodowanym, tej grupy członków ZS okazała się w inna, bowiem istnieje ciągłość Rządu RP od 1944r. i za jego zgodą były aresztowania i więzienia w sowieckich obozach. Jednak ci Sybiracy musieli drogą sądową starać się o to zadośćuczynienie. Członkowie naszego Oddziału (prezes i przewodniczący Komisji Historycznej) w indywidualnie zakładanych sprawach występowali jako rzeczoznawcy w toku procesu sądowego, świadcząc pomoc prawną. Funkcję prezesa następnie piastowali kolejno po Edwardzie Jabłonce: Ryszard Glijer, Krzysztof Kwiatkowski, Czesław Kłosowski. Obecnie tę funkcję pełni Henryk Skirgajło.

Oddział już od 1991 roku posiada swój sztandar. Wręczenia go dokonał Minister płk Zdzisław Zieliński, kierownik Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, podczas uroczystości składania przysięgi wojskowej młodego rocznika Jednostki Wojskowej stacjonującej w Puławach. Ten właśnie sztandar reprezentował cały Związek Sybiraków podczas kanonizacji o. Rafała Kalinowskiego – patrona Sybiraków – w Rzymie. Zaś na Monte Cassino był to pierwszy „znak” Sybiraków przybyły z Ojczyzny na groby poległych Kolegów.

Delegacje Oddziału uczestniczą ze sztandarem we wszystkich uroczystościach na terenie miasta, kraju i w ostatniej drodze Sybiraków odchodzących na „wieczną wartę”. Nie sposób wyrazić pełni działalności Oddziału, a niektóre ważniejsze wydarzenia to: uczestnictwo w ogólnopolskich pielgrzymkach Sybiraków na Jasną Górę w Częstochowie, spotkania z Papieżem Janem Pawłem II pod pomnikiem Sybiraków w Warszawie, odsłonięciu pomnika Zesłańców Sybiru we Wrocławiu, Marszu Golgoty Wschodu we Wrocławiu, pielgrzymki Sybiraków w Licheniu, we wszystkich Marszach Żywej Pamięci Sybiru w Białymstoku, nadanie jednej z ulic w Puławach nazwy Sybiraków, współudział w wmurowaniu urn z ziemią przywiezioną z miejsc kaźni zesłańców do pomnika poległych na wschodzie na cmentarzu w Puławach, współudział w poświęceniu obelisku organizacjom kombatanckim i zesłańcom Sybiru, nadanie szkole podstawowej w Puławach „Kapituły Pamięci”, a uczniowie tej szkoły opiekują się miejscami pamięci. Współpraca z Zespołem Szkół Średnich w Janowcu k/Puław owocuje uświetnianiem uroczystości organizowanych przez Oddział Związku Sybiraków. Prelekcje w ramach wychowania patriotycznego w szkołach i w Ochotniczym Hufcu Pracy. Udział delegacji ze sztandarem w uroczystości odsłonięcia tablicy poświęconej 2. Pułkowi Saperów Kaniowskich stacjonującemu przed rokiem 1939 w Puławach. Z okazji 75 rocznicy Związku Sybiraków wystawa w Domu Kultury w Puławach poświęcona problematyce zesłańczej ludności polskiej na Sybir. Sympozja historyczne i uroczystości patriotyczno-religijne organizowane z udziałem władz samorządowych miasta i powiatu, organizacji kombatanckich, wojska, harcerzy i społeczeństwa, w tym licznej młodzieży szkolnej. W okresie letnim organizowanie obozów dla wnuków Sybiraków i młodzieży szkół puławskich. Ponadto wydano szereg publikacji wspomnieniowych przez wydawnictwa lokalne, a także liczne artykuły w prasie lokalnej („Gazeta Janowiecka”) i w wydawnictwach związkowych („Zesłaniec” oraz „My Sybiracy”).

W ubiegłym roku została przez Oddział nasz przygotowana koncepcja wystawy „Katyń” oraz dostarczone na nią materiały archiwalne pochodzące z wydawnictwa niemieckiego z 1943r. Przechowała je puławska harcerka, później łączniczka Armii Krajowej. Wystawę przygotował Urząd Miasta i Puławski Ośrodek Kultury „Dom Chemika”, a następnie ekspozycję do Muzeum Oświatowego zaprosił Starosta Powiatu Puławskiego.

Do tradycji weszły spotkania wigilijne władz Oddziału i ogółu członków każdego roku, na którym zarząd zdaje sprawozdanie z działalności i przekazuje informacje i komunikaty z Zarządu Głównego. Jako że jednym z zadań Związku jest udzielanie pomocy najbardziej potrzebującym, Zarząd Oddziału otacza opieką prawną i w miarę możliwości materialną i finansową osoby będące w potrzebie. Obecnie liczba członków wynosi 108, ale jest to: Sybiraków 64, wdów (wdowców) 30 oraz członków rodzin 14. W historii Oddziału nie obeszło się bez drobnych sprzeczek w stosunkach międzyludzkich lecz znaleźli się członkowie, którzy podjęli trud doprowadzenia do pojednania i normalności. Obecnie atmosfera w stosunkach międzyludzkich we władzach Oddziału sprzyja działalności społecznej na rzecz całego Oddziału, zaangażowanie członków Zarządu przy wsparciu duchowym kapelana ks. Józefa Brodaczewskiego rokuje nadzieję na długie lata trwania Oddziału.

Adam Wołk

- LISTÓW BARBARY ZIĘBY CIĄG DALSZY

Irkuck, 24 marca 2009 r.

Drodzy Moi!

Kończy się syberyjski marzec. Od dość dawna trwa faza przejściowa między zimą a przedwiosniem. Jakby nazwać tę porę roku? Rano jest jeszcze zupełna zima, a po południu – prawie całkiem wiosna. Można by nawet usunąć słowo „prawie”, gdyby nie fakt, że wszędzie leży pełno śniegu, na wyszlizganych zboczach można sobie połamać kości, a o zieleni, to nawet najwięksi fan-taści jeszcze nie marzą. A jednak... O ile rano zdecydowanie konieczna jest kurtka puchowa, o tyle po południu – właściwie nie jest potrzebna żadna. Patrząc na termometr rozgrzany w słońcu, można ulec złudzeniu, że to pełnia lata. Ale nie daję się zwieść: wiem, że po zmroku, gdy będę wracać z parafii, znowu mój nos poszczypie syberyjski mrozek. Choć nie aż taki, jak z samego rana. Tak... Już za dwa miesiące będzie zielono! Tą świeżą, młodą, wczesnowiosenną zielenią. Ach, jak dobrze pomarzyć. Dostaję czasem maile z Sachalina, Kolymy, Kamczatki. Tam zima jeszcze w całej pełni: szaleją purgi, zamiecie i mrozy. A wszyscy, pisząc o zupełnie innych sprawach, nieodzownie wspominają również o swojej tęsknocie za wiosną.

W takiej atmosferze nadchodzi zawsze największe (po Nowym Roku) tu-tejsze święto, czyli tzw. międzynarodowy dzień kobiet (8 marca). Nie wiadomo dlaczego jest ono tutaj często nazywane również świętem wiosny, choć aura w najmniejszym stopniu nie kojarzy się ani z kwiatami, ani z młodymi listkami, ani z niczym w tym rodzaju. Mimo to, wszyscy w uniesieniu mówią o wiosnie i składają sobie życzenia z okazji dnia kobiet. Właśnie to święto wywołuje we mnie największą irytację spośród wszystkich tutejszych *prazdników*. Już nie mam siły tłumaczyć za każdym razem, że „ja dziś nie świętuję, a najbliższe życzenia będę przyjmować na Wielkanoc”. Większość słucha tego z wyrozumiałością należą-cudzoziemcom, ale może ktoś się obraża? Czy ja wiem? Przejdzie mu. Na maile z życzeniami odpowiadam składając życzenia owocnego przeżycia Wielkiego Po-stu, o ile tylko mogę podejrzewać, że mój adresat wie, co to takiego.

Na szczęście już to przeminęło i mam spokój do następnego roku. Ogromnie przykre jest tylko to, że nawet nasi parafianie są tak potwornie prze-siąknięci tym wszystkim, że aż chwyta człowieka zimny dreszcz. Wyobraźcie sobie, że w niedzielę 8 marca przyszło na Mszę o wiele mniej dzieci, niż za-zwyczaj, bo... było święto. A więc się świętuje w domu i nie ma czasu pójść do kościoła. Ale czemuż ja się tak dziwię, przecież to nie dzieci są winne, ani na-wet nie ich rodzice.

Zresztą, gdyby to były największe zmartwienia! Właściwie każda rozmowa ujawnia jakieś niesamowite zakamarki tutejszej mentalności i ukazuje jakieś nowe lub znane mi od dawna tutejsze realia. Ot, choćby spotkanie z Natalią z naszego telefonu zaufania. Przyszła na dyżur bardzo zmartwiona i rozmawiały-śmy trochę. Niedawno jej mama (88 lat) złamała nogę i trafiła do szpitala w sa-mym centrum miasta, koło głównego rynku. Aż trudno uwierzyć w opowieść o tamtejszych warunkach: sale 15 – 20 osobowe, zaduch, brud, odpadające tynki. Dwie pielęgniarka na około 150 osób na oddziale. Właściwie jedyne ich zajęcie,

to zrobienie wszystkim po kolei koniecznych zastrzyków, podanie kroplówek, a potem dzień pracy się kończy. Na dyżurze zostaje jedna salowa. O ile przyjdzie do pracy, jak dodała moja rozmówczyni. Ja nie bardzo zrozumiałam, więc dopytuję, jak to może nie przyjść do pracy? A ona mi na to, że jak zapije, to nie przychodzi. Z kontekstu pojęłam, że to najzupełniej normalne i oczywiste zjawisko. No więc, jak zapije, to wtedy jej nie ma i już.

Nasuwa się Wam zapewne pytanie, jak to wszystko w takim razie funkcjonuje. Otóż, funkcjonuje po prostu dlatego, że przy chorych stale czuwają ich bliscy. Zastrzyków to może nie robią, ale wszystko inne tak. Myją, karmią, podają lekarstwa, sprzątają w salach, piorą itd. Nie mówiąc już o kupowaniu lekarstw i środków opatrunkowych. Oczywiście zamiejscowi są w beznadziejnej sytuacji i naprawdę zazwyczaj mogą liczyć tylko na Boże Miłosierdzie, bo zupełnie dosłownie grozi im śmierć głodowa. Natalia opowiadała, że w ostatnich dniach – z powodu kryzysu – to nawet chleba nie podawano. A jak sobie uświadomię, że chleb tu jest jedzony zawsze i do wszystkiego, to sytuacja rysuje się naprawdę ekstremalnie. Pewnego razu na obiad napisany był ryż i wątróbka. Ale realnie wyglądało to tak, że – owszem – ryż się pojawił, ale wątróbka już nie dojechała. A zatem pacjentom za cały obiad musiała wystarczyć łyżka ryżu. Nikt się tym zanadto nie przejmuje, bo przecież rodziny coś przyniosą. Tylko, jak mówię, gorzej z tymi z innych miast i z wiosek.

Nie działają żadne dzwonki, a raczej w ogóle ich nie ma. Jeżeli ktoś potrzebuje pomocy, to wtedy musi wołać, wykrzykując na całe gardło numer sali. Wyobrażacie sobie tych chorych, wycieńczonych ludzi, krzyczących na cały korytarz? Ja nie bardzo... Ale tak właśnie jest. Poza tym w takich warunkach naprawdę bardzo szybko rozwija się wzajemna pomoc.

Pani Galina poleżała kilka dni, a potem wypisano ją do domu. Bez żadnej operacji, terapii, czy realnej pomocy, poza środkami przeciwbólowymi. Po przeprowadzeniu badań lekarze stwierdzili, że stan jej serca nie zezwala na jakąkolwiek interwencję, więc oni zupełnie nic zrobić nie mogą. Zresztą po co? Przecież ma już 88 lat. A więc trzeba było zebrać manatki i wrócić do domu. Leży teraz w łóżku unieruchomiona, a w dodatku często zapomina, że ma złąmaną nogę i rwie się do wstawania.

Beznadziejność tej sytuacji bardzo przygnębiała Natalię, a rozmowa siłą rzeczy potoczyła się w kierunku spraw duchowych. Ogólna atmosfera podobna jest do tej, jak w poprzednim liście o p. Ninel. P. Galina też wyrosła w czasach ciemności i w atmosferze duchowej śmierci. Nigdy nie miała nic wspólnego ani z Bogiem ani z żadnym Kościołem. Teraz, w swoim wieku i w obecnej sytuacji fizycznej i duchowej, nawet nie jest w stanie pragnąć czegokolwiek, czy uświadomić sobie istnienia świata wiary i ludzi, którzy mogliby przynieść jej Łaskę i choć odrobinę ulgi. Po ludzku patrząc, chyba naprawdę jest za późno i sprawę jej zbawienia trzeba zostawić już tylko Bożemu Miłosierdziu. Teraz, z pewnym przerażeniem, patrzy na to wszystko jej córka. Rozmawiałyśmy o tym. Ona też nie ma pojęcia o Bogu i Kościele, ale nigdy nie widziałam w niej jakiegokolwiek wrogości czy lekceważenia. Wręcz przeciwnie – często przejawiała zainteresowanie, zwłaszcza przy okazji naszych wyjazdów do protestanckich ośrodków dla narkomanów. Miała potem wiele pytań związanych właśnie z wiarą. Teraz jest bardzo poruszona i stanem swojej matki i myślą o własnej przyszłości. Oby

to doświadczenie stało się dla niej drogą do Boga. Ale jakże to wszystko trudno, jakże potwornie trudno, kiedy człowiek zaczyna tak późno... W każdym razie ja bardzo cieszę się z tej rozmowy. Była ona możliwa dopiero po kilku latach znajomości. I ufam, że nie okaże się daremna. Natomiast zadaniem dla Was jest modlitwa w intencji tej konkretnej osoby, aby odważyła się na decyzję nawrócenia i poszła konsekwentnie tą drogą.

Zresztą taka rozmowa odkrywa coraz głębsze dna. Ubolewając nad stanem tego konkretnego szpitala, zaczęła też wspominać mimochodem swoje własne wcześniejsze pobyty w tej placówce, tyle że na oddziale aborcyjnym, przed wielu laty. Chodziło jej o to, że od tamtej pory na pewno nikt nie malował ścian, nie wymieniał rur i wszystko niszczyje w naturalnym upływie czasu. A personel? Tak, pamięta, że traktowano ją (i wszystkie inne pacjentki) bardzo źle, brutalnie, poniżająco, wulgarnie. Że wydobywano płód na żywca i bez żadnego znieczulenia. Widać, że to strasznie traumatyczne wspomnienia, mniej więcej takie, jak z wizyty u stomatologa – sadysty. Tyle że jeszcze bardziej porażający jest fakt, że pobyty na oddziale aborcyjnym są tu takim samym elementem ludzkiego życia, jak wizyty u dentysty.

Przez głowę przebiegała mi tylko refleksja, jak to zło rodzi zło, jak grzech zaraża kolejne pokolenia i nakręca spiralę rozpacz. Dodam tylko, że jeden syn Natalii zginął w wypadku, a drugi jest narkomanem, który nie chce się leczyć. Ona sama jest dobrą kobietą, pomaga wiele innym, angażuje się społecznie, ale jej istnienie przenika jakiś przeraźliwy smutek. Smutek człowieka, który jeszcze nie spotkał Boga. A ja, poznając kolejne historie ludzi w średnim wieku i ich rodziców, z każdym miesiącem, tygodniem widzę coraz wyraźniej: nie jest to łatwe, gdy ma się sporo lat; jest coraz trudniejsze, gdy ma się ich coraz więcej; a w końcu robi się zupełnie tragicznie nieosiągalne.

Wracając do wcześniejszych informacji, trzeba uczciwie dodać, że nie wszystkie szpitale w Irkucku wyglądają tak tragicznie. Niektóre są po remoncie i sprawiają wrażenie zupełnie europejskie, ale muszę szczerze przyznać, że choć mam bardzo złe zdanie na temat polskiej służby zdrowia, to jednak - w porównaniu z tutejszą - wydaje się być szczytem marzeń i funkcjonalności.

I tą optymistyczną nutką zakończę swój list, życząc Wam jednak jak najmniej kontaktów z lekarzami oraz jak najwięcej radości z wyczuwalnej już chyba w Polsce wiosny.

Barbara

Irkuck, 13 maja 2009 r.

Droży Moi!

Nie, nie zapomniałam o obietnicy doniesienia Wam o moich zimowych poczynaniach na Sachalinie. Wyruszyłam na tę daleką wyspę w połowie listopada i nie była to łatwa podróż. Po tym, jak jesienią zbankrutowało w Rosji dziewięć lokalnych linii lotniczych, m. in. dalekowschodnia potęga „Dalavia”, wędrowanie w naszym regionie stało się bardzo uciążliwe: połączenia niewygodne, bilety trudno dostępne. Może z czasem wszystko się utrzęsie, ale ja musiałam lecieć właśnie wtedy z powodu konkretnie zaplanowanych imprez. Nocą przemieściłam się do Chabarowska i właśnie tu, może z powodu nieprzespanej nocy oraz towarzyszącej mi całą drogę pełni księżyca, naszły mnie wspomnienia. Pierwszy raz

pojawiałam się w tym mieście sporo lat temu na kursach dla katechetów ze wschodniej części naszej diecezji. Odkrywałam wówczas tę metropolię położoną nad Amurem i poznawałam tutejszy Kościół oraz katolików Dalekiego Wschodu. Nawet nie marzyłam, że spotkamy się w kolejnych latach tak wiele razy i że moje miejscowe znajomości rozszerzą się daleko poza katolickie kręgi.

A teraz, o wschodzie słońca na lotnisku, na widok wciąż tych samych słupków, pasów, parkingów, przypomniał mi się pewien epizod z tego pierwszego pobytu. Gdy wracałam już do Irkucka, właśnie tutaj – podczas kontroli przed wsiadaniem na pokład - odebrano mi mój mały scyzoryk. Był tak mały, że spokojnie mieścił się w ówczesnych przepisach i przechodził legalnie przez wszystkie inne lotniska. Ale tym razem wzbudził wielkie zainteresowanie pani milicjantki. Może jej się po prostu spodobał? Jednak muszę przyznać uczciwie, że zaproponowała mi... zakopanie go w pobliżu, aby przy następnej wizycie sobie odebrać. No bo skoro nikt mnie nie odprowadzał i nie było komu zostawić... Pomyślałam, że przecież nigdy tu nie wrócę, a zresztą łopaty (a raczej kilofa, bo to był zmarznięty listopad) też nie miałam ze sobą, więc ofiarowałam nożyk pani milicjantce w prezencie. Mam nadzieję, że do dziś wspomina dobrze Polaków. To taki mój wkład w pojednanie między narodami. Natomiast ja nigdy już nie zabieram ze sobą scyzoryków. No bo w końcu szkoda.

Ile razy od tamtej pory odwiedzałam to lotnisko? Nie mogę się doliczyć. W maju, w drodze z Kołymy na Sachalin, właśnie rozwijały się tu młodziutkie świeże listki. Teraz, w listopadzie, świat był przyprószony śniegiem. Tak, to już chyba szósty raz w tym roku. Zawsze tranzytowo. Tak samo, jak tym świtem, o którym teraz piszę.

Ale przecież w tych wspomnieniach nie mogę pominąć pobytu w 1992 roku. Tak, to było lądowanie w drodze z Irkucka na Kamczatkę. Moja pierwsza w życiu podróż na wschodnią Syberię i Daleki Wschód! I ten samolot z dymiąca klimatyzacją. Ech, stare dzieje... Czy mogłam wtedy marzyć o tym, że to kiedyś będzie mój świat? Świat takich przestrzeni i granic, że ogarnąć go nie sposób. Świat, który mnie uświęca i który ja mogę próbować przemieniać. Nie-kiedy trudny to świat, ale dziś naprawdę czuję ogromną wdzięczność.

Wróćmy jednak do tematu. Tamtego listopadowego poranka 2008 roku przemieściłam się do Władywostoku i przyszło mi spędzić caluśki dzień na lotnisku, oczekując rejsu na Sachalin. Jednak było to zupełnie nic w porównaniu z tym, co wydarzyło się w drodze powrotnej, a co może pamiętacie z wcześniejszych listów. Wieczorem nareszcie wylądowałam w Jużnosachalińsku. Czekał na mnie pełniący tymczasowo rolę proboszcza ks. Sebastian z Indii oraz parafialny kierowca Rajmund, miejscowy Koreańczyk. To właśnie ta narodowość stanowi największą grupę sachalińskich katolików, a być może jest nawet w parafii większością. Tutaj prawie wszystko jest trochę inne niż w pozostałych miastach naszej diecezji. Sama stolica wyspy nie jest ani duża (200 tysięcy mieszkańców) ani piękna. Ale jednak klimat jest tu zupełnie inny niż na Dalekim Wschodzie Rosji. I bynajmniej nie mam na myśli wiatrów, śnieżyc i słońca. Chodzi o trudną do nazwania, ale zauważalną atmosferę swobody, otwartości, szerszych horyzontów, głębszego oddechu. I to wcale nie dlatego, że z południowych krańców wyspy widać brzegi japońskiej Hokkaido. Przyczyna jest inna: gaz ziemny. Do gazu przyjechali cudzoziemcy, działa potężna międzynarodowa firma „Sakhalin Energy”, w mieście mieszkają tysiące cudzoziemców.

Zarządzaniem i administracją najczęściej zajmują się Amerykanie, Europejczycy, Australijczycy i Japończycy. Przy wydobywaniu i załadunku gazu pracują zazwyczaj Filipińczycy i inni Azjaci. Na wszystkich szczeblach nie brak Rosjan.

Ta rzeczywistość przejawia się wyraźnie także w życiu parafii, która tutaj jest wybitnie katolicka, choć wcale nie jest liczna. A jednak w niedzielę, w murach świątyni, dźwięczy kilkanaście języków i wszyscy ci ludzie swoją obecnością na Eucharystii dają świadectwo powszechności naszego Kościoła. Niestety, ciągłe zmiany księży i tymczasowość ich pobytu, nie wpływają dobrze na stabilność ewangelizacji, katechizacji i zwykłej parafialnej pracy. Mimo to, tradycja otwartości zainicjowana przez pierwszych amerykańskich proboszczów, a tak dobrze harmonizująca z atmosferą całego miasta, jest utrzymywana i wyraża się chociażby w udzielaniu gościny grupom anonimowych alkoholików i współuzależnionych. Zresztą tamtejsza grupa AA tydzień temu świętowała swoje dziesięciolecie. Z dolnej sali w niedzielę korzysta jedna ze wspólnot protestanckich. Trzy razy w tygodniu dostają tu zupę bezdomni, karmieni przez siostry Misjonarki Miłości, wspierane przez zagraniczne wolontariuszki.

Miejsce na to wszystko jest, bo kościół zbudowano piękny, duży, ze sporym zapleczem. Znalazł się również pokój dla mnie na czas trzytygodniowego pobytu. Kontynuowałam rozpoczęte w maju działania zmierzające do zorganizowania grudniowego seminarium na temat terapii uzależnień. Także w tych poczynaniach doświadczyłam dużo większej niż w innych miastach Rosji gotowości do współpracy, otwartości i ufności wobec cudzoziemców ze strony urzędników i decydentów. Szczególnie pozytywnie pod tym względem wspominam kontakty z Uniwersytetem. Natomiast lekarze... No cóż, strachu przede mną chyba tam rzeczywiście nie było, ale – niestety – pasywność i niezdolność do podjęcia radykalnych zmian, tradycyjna – jak w całym kraju. Oh, jakże trudno przesunąć tę potężną maszynę choćby o milimetr... Jakże trudno pokonać bezwład, apatię, bezradność i skostniałe struktury... No cóż, oto moje zadanie na dziś: cierpliwie walić w te mury. A nuż pomału coś zaczniesz wykruszać. Nie od razu, bez fajerwerków, ale... W innych miastach są już pierwsze wyłomy, niekiedy wiele miesięcy po rozpoczęciu naszych starań. Ot, choćby trzy ośrodki terapeutyczne dla uzależnionych w Chabarowsku, w ramach państwowej służby zdrowia. Podobny oddział na Kameczatce. Początki takiego oddziału w Magadanie. Pierwszy prywatny ośrodek we Władywostoku. Ruszająca obecnie pierwsza poradnia ambulatoryjna w Irkucku. A także - co jeszcze ważniejsze – umocnienie i rozszerzenie na kolejne miasta ruchu grup samopomocowych. Jest już kilkadziesiąt spotkań tygodniowo na terenie naszej diecezji, a pewnie połowa z nich odbywa się w parafiach katolickich.

Zresztą z tym środowiskiem o wiele łatwiej mi współpracować, niż z oficjalną administracją. Bo to po prostu żywi ludzie, którym coś się chce. Na przykład żyć, albo zdrowieć, albo pomagać innym, albo bezinteresownie poświęcić swój czas i siły jakiejś wielkiej sprawie. Staraliśmy się możliwie najlepiej przygotować miasto na dużą imprezę, w której ostatecznie wzięło udział około dwustu osób. I to nie tylko z Jużnosachalińska, ale i z sąsiednich miejscowości. Większość była oficjalnie oddelegowana przez wojewódzkie lub miejskie struktury służby zdrowia, oświaty, pomocy socjalnej, więziennictwa, milicji. Ale część zupełnie dobrowolnie reprezentowała wspólnoty kościelne i organizacje pozarządowe. Zajęcia poprowadzili specjaliści z Polski, którzy na tych kilka dni przylecieli z drugiego końca świata.

Szczególnie dobrze wspominam spotkanie u naszych sióstr Misjonarek Miłości, w którym wzięli udział – oprócz gości z Warszawy i miejscowych anonimowych alkoholików – podopieczni naszych gospodyń. Pisałam Wam już o tej dzielnicy ruder, nędzy, rozpacz i samobójstw. O współczesnym trądzie dzisiejszej Rosji: alkoholizmie i narkomanii. A jednak przyszli, uwierzyli nadziei. Może nie do końca, może bardziej uwierzyli siostrom, ale przyszli i mogli zobaczyć na własne oczy, jak w życiu innych ludzi ta nadzieja przemieniła się w realność. Od następnego tygodnia miejscowi AA zaczęli do nich przyjeżdżać regularnie i to stwarza szansę na uratowanie kogokolwiek z dzielnicy „Kirpiczka”. A ponieważ całej sprawie patronuje Matka Teresa, to poprowadzi wszystko odpowiednimi ścieżkami.

Dobrze wspominam też kontakty z protestantami, korzystającymi z pomieszczeń naszej parafii. Nie potrafiłam zidentyfikować co to za grupa, ale za to tożsamość pastora ma interesujące korzenie: jego babcia była Polką z Wilna. Nie wiem, czemu właśnie tak potoczyła się jego duchowa droga, ale widzę, że dla swoich ludzi jest naprawdę ogromnym autorytetem, że Bóg obdarzył go talentem krasomówczym, że potrafi zapalać do służby potrzebującym, czego owocem jest między innymi świeżo uruchomiony ośrodek dla alkoholików, narkomanów i bezdomnych. Z powodu tej ich działalności skrzyżowały się nasze drogi, ale widzę możliwości współpracy także w innych dziedzinach. Jeśli kiedyś będzie mi dane wrócić na Sachalin... Na razie działam internetowo: i z alkoholikami, i z protestantami, i z katolikami.

A zatem kończę tę garść wspomnień z końca ubiegłego roku. Wiele żywych szczegółów już zatarło mi się w pamięci. Jednak zostało dobre wrażenie: wyspy przyjaznej, gościnnej, bezpiecznej, ale i spragnionej Prawdy i Przemiany. Wyspy potrzebującej także Waszej modlitwy.

Pozdrawiam Was wiosennie i gratuluję (głównie sobie) pojawienia się pierwszych zielonych listków w Irkucku.

Barbara